Morze miedziane – cz. 1

Językiem biblijnej symboliki

Przedmiotem niniejszego rozważania jest „Morze Miedziane”. Na świecie istnieją różne morza – jest Morze Białe na północy, Morze Żółte pomiędzy Chinami a Japonią, Morze Czerwone pomiędzy Izraelem a Egiptem, przez które kiedyś przechodzili Izraelici, Morze Czarne. My jednak nie będziemy zastanawiali się nad tymi morzami, tylko nad „morzem miedzianym”. Gdzie ono się znajdowało? Szczegółowy opis morza miedzianego mamy w 1 Król. 7:23-26:

> *„Przy tym uczynił morze odlewane, na dziesięć łokci od jednego brzegu do drugiego brzegu, okrągłe wokoło, a na pięć łokci była wysokość jego, a okrąg jego był na trzydzieści łokci wokoło. A pod brzegiem jego były pukle na kształt jabłek leśnych, wszędy wokoło, na każdym łokciu po dziesięć, które okrążyły morze wokoło, dwa rzędy jabłek lanych z nim ulano. A to morze stało na dwunastu wołach, trzy patrzały na północ, a trzy patrzały ku zachodowi, a trzy patrzały ku południowi, a trzy patrzały ku wschodowi, a morze stało na nich z wierzchu, a wszystkie zady ich były pod morzem. A było miąższe na dłoń, a brzeg jego był jako kraje u kubka, na kształt kwiatu liliowego, a dwa tysiące wiader brało w siebie”*

Dobrze znana jest historia, gdy Pan Bóg wyprowadził Izraelitów z niewoli egipskiej, gdy za pięćdziesiąt dni doszli do góry Synaj i gdy tam Pan Bóg zawarł z nimi przymierze. Naród izraelski zgodził się na warunki przymierza, mówiąc: Cokolwiek Pan Bóg rozkaże, my to wszystko uczynimy. Pan Bóg dał temu narodowi nie tylko prawo w postaci dziesięciu przykazań. Wiedział, że człowiek jest niedoskonały, a Jego prawo jest doskonałe – wobec tego postanowił, że wszelkie przewinienia tego narodu, wszelkie wykroczenia muszą być jakoś usuwane. Dlatego da im świątynię, da im kapłanów – oni przez ten przybytek będą się z Nim łączyć, a On będzie przez to samo przekreślał ich niedociągnięcia. Dlatego już na pustyni został zbudowany Namiot Przymierza, Przybytek. Ten Namiot Przymierza przetrwał długie lata, cały długi okres dziejów Izraelskich. Namiot ten istniał jeszcze za pierwszego króla, Saula, istniał jeszcze i za Dawida, ale ten król już w swoim sercu postanowił, że jeżeli Pan Bóg podniósł go do takiego stanu, że jest królem – a pamiętajmy, że w dawnych czasach każdy prawowity król, zanim objął tron, najpierw szedł do świątyni i zawierał z Panem przymierze, składał przysięgę na wierność Bogu, że będzie dbał o sprawy Boskie, będzie się starał o sprawy danego kościoła, a naród będzie prowadził do Boga, do społeczności z Nim – również Dawid, choć Pismo Święte nie wspomina, czy taką przysięgę złożył, czy nie, miał w sercu i na uwadze fakt, że on mieszka w domu cedrowym, a Skrzynia Pańska jest między kurtynami. Dlatego też postanowił w swoim sercu, że zbuduje dom Panu Bogu.

W tej sprawie zwrócił się do proroka Natana, a Bóg przez proroka Natana odpowiedział: Co jest w sercu twoim, to czyń! Ale pamiętaj, że ty nie będziesz mógł zbudować dla mnie tego domu, bo ty jesteś mężem, który przelewał wiele krwi, toteż jedynie syn twój zbuduje (2 Sam. 7; 1 Kron. 22:8-10). No i oczywiście, kiedy Salomon wstąpił na tron, pierwszym i najważniejszym jego zamiarem, przekazanym mu już przez ojca było to, żeby miał to na sercu, aby ten dom zbudował. Kiedy Świątynia Salomonowa była już zbudowana, to między różnymi sprzętami, na miejscu, gdzie kiedyś stała umywalnia, Salomon postawił „morze miedziane”. Jest opisane, jak to morze wyglądało: było okrągłe, miało trzydzieści łokci obwodu, stało na dwunastu wołach, a w tym morzu mieściło się dwa tysiące wiader, po hebrajsku „batów”, wody.

Apostoł Paweł nauczył nas, że cokolwiek kiedyś napisano, nie zostało to napisane nadaremnie, ale zostało napisane ku naszej nauce (Rzym. 15:4), abyśmy czytając te słowa, przez cierpliwość, ale stopniowo, gdy będziemy się nad tym zastanawiali, z biegiem czasu dowiadywali się, jakie mają one znaczenie. Niektóre tematy już być może poruszaliśmy, ale dziś nasz wzrok jest skierowany jedynie na to morze. Był to przedmiot bardzo piękny, wykonany z miedzi, stojący na dziedzińcu i podtrzymywany przez dwanaście miedzianych wołów, których głowy były skierowane na wszystkie strony świata. Na pewno było to coś wspaniałego i pięknego. Ale nie tylko jego zewnętrzny wygląd nas interesuje, misterny kształt, piękno wykonania, czyjaś artystyczna praca włożona w to, jak byśmy dzisiaj powiedzieli – dzieło sztuki, będziemy się też dopatrywali czegoś głębszego. Nie wydaje się, by Salomon wykonał taki przedmiot tak sam od siebie, bo tak jak wizerunek Przybytku Mojżesz otrzymał na górze i było mu powiedziane: *„Bacz, abyś uczynił to według wzoru, który ci ukazano na górze”* – 2 Mojż. 25:40 (NP). Podobnie później, odnośnie tego, jak miała wyglądać ta świątynia i wszystkie przedmioty, które miały w niej służyć, Dawid miał widzenie i Pan Bóg mu to objawił, a on na pewno przekazał to Salomonowi, który uczynił wszystko ściśle według tego wzoru. Jeżeli było to przez Boga

pokazane, to wierzymy, że kryje się w tym jakaś lekcja.

„Morze miedziane” znajdowało się na dziedzińcu Świątyni. Zbudował je Salomon, którego imię znaczy: „mąż pokoju”. Przedstawia nam on Pana naszego Jezusa Chrystusa, który znalazł się w chwale po zmartwychwstaniu, gdy nagrodzony został chwałą, czcią i nieśmiertelnością. „Morze miedziane” wykonane przez Salomona może więc reprezentować Kościół Chrystusowy.

Czemu ten przedmiot został nazwany morzem? Dlaczego ten wielki zbiornik nie został nazwany wanną, miednicą ani czymś podobnym, tylko został nazwany morzem? W języku symboliki biblijnej morze często przedstawia narody. Jest to zapisane np. u proroka Izajasza 57:20: *„Lecz niepobożni będą jako morze wzburzone, gdy się uspokoić nie może, a którego wody wymiatają kał i błoto*”. Nieraz mówimy, że morze jest spokojne, ale to złudzenie, bo gdy płyniemy po morzu, to ono zawsze faluje. Fale mogą być bardzo małe, wtedy nazywamy akwen morzem spokojnym. Kiedy pojawia się burza albo huragan, wtedy morze się bardzo burzy i to pokazuje narody skłócone, burzliwe. Tak jak morze przedstawia narody, podobnie Kościół Chrystusowy stanowi pewien naród, dość odosobniony, który został zorganizowany na mocy dzieła Chrystusowego. Gdy Chrystus Pan był na ziemi, mimo że Kościół był dopiero w zalążku i składał się z kilku osób, które za Nim chodziły, czasem już mówił, że *„Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi rozsiewającemu dobre nasienie...”*, *„Podobne jest Królestwo Niebieskie niewodowi...”* i dawał wiele innych przykładów pokazujących, że będzie ono stanowiło pewien naród, zorganizowany jak każdy naród, który ma swój ustalony porządek, swoje władze, swoje prawa. Tak i ten naród, Kościół, miał się rządzić swoim porządkiem, porządkiem Nowego Stworzenia, który jest zapisany w jego Konstytucji – w Piśmie Świętym. Bo Słowo Boże jest dla nas Konstytucją – obowiązują nas również inne prawa, które później będą się kształtowały. Może bracia mieszkający w jakimś innym kraju mają nieco inne zwyczaje, może w innym czasie się zbierają, może sprawy organizacyjne inaczej prowadzą, ale to się miało samorzutnie kształtować. A najważniejsze, podstawowe ustawy zapisane są w Piśmie Świętym – dlatego Kościół jest przyrównany do takiego narodu. Narody i ludy przedstawione są w morzu – podobnie i Kościół Chrystusowy jest pokazany w morzu. Jak narody są pokazane w wielkich oceanach, to taki zbiornik o trzydziestu łokciach obwodu wydawałby się może śmieszny. A jednak jest nazwany morzem. Podobnie Kościół jest malutką garstką, prawie nic nie znaczącą wobec miliardów ludzi na planecie. Jednak Pan Bóg się z nim liczy i również jest nazwany narodem reprezentowanym przez morze.

Dlaczego ten zbiornik został nazwany morzem? Bo na morzu pojawiają się burze – podobnie sami te burze przeżywamy, drodzy braterstwo. Jest nas tak mało, a jednak między ludem Bożym też występują waśnie, burze, dyskusje, dysharmonie, nieraz podziały – to zostało pokazane poprzez fakt, że Kościół miał stanowić takie morze. Jak na morzach bywają burze, tak i tutaj nie obędzie się bez trudności, bez burz. Wichry i wiatry będą się również pojawiały. Zdajemy sobie sprawę, że w Kościele Chrystusowym nie może być tak wielkiej burzy jak na wielkim morzu czy na oceanie, nigdy też w Kościele nie może dojść do tego, jak dochodzi na świecie, że ludzie się biją, mordują i zabijają. Ale musimy stwierdzić, że trudności czasem przychodziły i nadal przychodzą, i do samego końca przychodzić będą, bo to już było pokazane w tamtym „morzu miedzianym”.

Czemu jeszcze nazwane jest ono morzem? Bo woda w morzu jest słona, podobnie i w tamtym „morzu miedzianym” woda również mogła być słona. Wprawdzie Stary Testament tego nie opisuje, ale kiedy sięgniemy do Nowego Testamentu, to ap. Paweł wyraża się takimi słowami: *„Mowa wasza niech zawsze będzie przyjemna, solą okraszona, abyście wiedzieli, jak byście każdemu odpowiedzieć mieli”* (Kol. 4:6). Jako naród starajcie się, aby mowa wasza była zawsze przyjemna – a mowa wtedy będzie przyjemna, gdy zostanie okraszona solą. Potrzebna jest sól. Tak jak powyżej powiedzieliśmy, morzem nazywamy wielkie zbiorniki wody, ale ta woda musi być słona. Bo może być jezioro, nawet bardzo duże, a jednak tam jest woda słodka, nie może więc być nazywane morzem. Często nazywamy zbiornik morzem, jeżeli jest połączony z innymi morzami, to jest faktem. Ale pamiętajmy, że są takie morza, tak jak np. Morze Kaspijskie czy Morze Martwe, które nie łączą się z innymi morzami. Tam znajduje się woda słona, dlatego nie są nazywane jeziorem. Morze Martwe wcale nie jest takie duże, a jednak nazwane jest morzem. Kościół, chociaż nie łączy się z innymi narodami, jest narodem odosobnionym, jednak w tym narodzie powinna być i ma być sól. Czytamy słowa naszego Pana: *„Albowiem każdy człowiek ogniem osolony będzie, i każda ofiara solą posolona będzie. Dobrać jest sól, ale jeśli sól się niesłoną stanie, czymże ją posolicie? Miejcie sól sami w sobie, a miejcie pokój między sobą”* (Mar. 9:49-50). Sól ma to do siebie, że ma właściwości konserwujące. Co by się stało, gdyby Bóg takich wielkich zbiorników wody, jakimi są oceany, nie osolił? Woda w nich by się zepsuła. Zostawmy tylko wodę w jakimś niedużym zbiorniku, a przekonamy się, że będzie ją czuć. Jeżeli jednak w zbiorniku znajdzie się sól, sprawi, że nawet tak wielkie ilości wody jak w oceanach nie psują się. Podobnie jest pomiędzy ludem Bożym – gdyby ta sól nas nie konserwowała, woda by się zepsuła, a my, zamiast stanowić lud Boży, nie bylibyśmy nim. Tą solą jest Słowo Boże, Pismo Święte, nauki Pana naszego Jezusa Chrystusa – jeżeli one w nas będą, wtedy będziemy tym morzem.

Sól pełni rolę konserwującą między braterstwem.

Pamiętajmy, że o to musimy zawsze dbać, by między nami nigdy nie zabrakło „soli”. Ona ma nas trzymać w stanie konserwacji. Jeżeli zamierzamy wypowiedzieć jakieś zdanie, jakieś słowo, jeżeli mamy coś uczynić, to zawsze dowiadujmy się, czy taka jest wola Boża, czy Bóg sobie tego życzy, czy to, co powiem, będzie okraszone solą, czy moja mowa i mój uczynek będą solą okraszone. Jeżeli tak będzie, to pomiędzy ludem Bożym nie będzie żadnych burz, a raczej będzie tam panował pokój.

Pamiętajmy, że w umywalni w Przybytku, który wykonał Mojżesz na pustyni, nie potrzeba było soli – Pismo Święte nic o tym nie wspomina. Tamta umywania przedstawia Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus był istotą doskonałą, był święty, niepokalany i odłączony od grzeszników. Chrystus nigdy nie uczynił niczego złego, nikomu nie uczynił krzywdy – dlatego ta woda prawdy, która w nim się znajdowała, nigdy nikomu nie zaszkodziła, ona się nie psuła. Natomiast lud Boży wybierany jest z istot niedoskonałych, przychodzimy do ludu Bożego i do społeczności braterskiej z naszymi różnymi przywarami, toteż potrzebna jest między nami sól. Inaczej, jak wiemy, nastąpiłaby degradacja, a gdy nastąpi degradacja, wtedy Salomon tę wodę wypuści, wyleje i będzie się starał napuścić innej wody.

To morze było odlane z miedzi. Jak wiemy, miedź przedstawia nam doskonałość, doskonałą ludzką naturę, co wskazuje, że reprezentowani przez nią są usprawiedliwieni przez krew Jezusa Chrystusa i dlatego liczą się jako doskonali. Wprawdzie Kościół nie jest tu na ziemi doskonałym, ale dlatego, że przyjął Chrystusa za swojego Zbawiciela, dlatego, że to morze miedziane było postawione na miejscu umywalni, a jak wyżej powiedzieliśmy, umywalnia przedstawia Pana naszego Jezusa Chrystusa i Kościół po Jego wniebowstąpieniu kontynuuje Jego dzieło, bo tak powiedział apostoł Paweł, że *„na miejscu Chrystusowym poselstwo sprawujemy”* – toteż przez krew Jezusa Chrystusa tacy są usprawiedliwieni i przed obliczem Bożym liczą się jako istoty sprawiedliwe, doskonałe, chociaż, jak już powiedzieliśmy, oni doskonałymi nie są.

Morze opierało się na dwunastu wołach; te dwanaście wołów przedstawia dwunastu apostołów. Kościół opiera się na dwunastu apostołach, na ich naukach, na tym, co oni wprowadzili: *„Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego gruntownym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus, na którym wszystko budowanie wespół spojone rośnie w kościół święty w Panu, na którym też i wy się wespół budujecie, abyście byli mieszkaniem Bożym w Duchu Świętym*” (Efezj. 2:20-22). Zbudowani jesteśmy na dwunastu Apostołach. Dlaczego tam w literze nie było dziesięć czy jedenaście wołów? Salomon mógł to sobie tłumaczyć jako dwanaście pokoleń izraelskich, ale to nie szkodzi, bo dwanaście pokoleń izraelskich także nam przedstawia dwunastu Apostołów. Dwanaście wołów reprezentuje dwunastu Apostołów, ludzi najszlachetniejszych, ale jednak „miedzianych”, bo te woły były również odlane z miedzi. Apostołowie tak samo byli usprawiedliwieni przez krew naszego Pana Jezusa Chrystusa, im tak samo potrzeba było zasługi Chrystusowej, ale byli najdoskonalsi spomiędzy nas wszystkich, najszlachetniejsi, dlatego, że chodzili z Chrystusem, przebywali z Nim, słyszeli Jego nauki bezpośrednio, a my je słyszymy za ich pośrednictwem. Oni posiadali najwięcej Ducha Świętego. Ktoś mógłby spytać: Ale czy oni tak samo należą do Kościoła? Tak, to było razem spojone, tylko pamiętajmy, że nawet autor sześciu tomów, „wierny sługa”, mówi, że Kościół ma prawo wybierać starszych. Jednak w wybór Apostołów Kościół nie ma prawa ingerować, czy mu się to podoba, czy nie, to należało do Pana – jakich Apostołów Pan wybrał, takich my mamy zaakceptować i przyjąć. Dlatego w pewnym sensie, oni są odróżnieni od reszty „morza”, a całe „morze”, czyli Kościół, opiera się właśnie na nich.

Dlaczego Apostołowie są pokazani w wołach? Bo woły w Piśmie Świętym reprezentują nauczycieli, a to są właśnie nasi nauczyciele, od których mamy się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć. Oni mają prawo nas uczyć, ale my ich niczego nie nauczymy. Oni wydawali Kościołowi różne nauki, ale żeby ktoś ich uczył, to nie było wskazane. Dlatego Apostołowie są tu przedstawieni jako woły. Te woły w Piśmie Świętym mogą przedstawiać dobrych nauczycieli, ale i złych, to jest inna rzecz. W tym przypadku przedstawiają szlachetnych, dobrych nauczycieli, nauczycieli Pańskich, Pańskich posłańców, tych, których Pan używał i używa aż do dni dzisiejszych. Chociaż już nie żyją, i nie są między nami, wierzymy, że zostali wzbudzeni, ale ich nauki żyją w dalszym ciągu i są między nami.

Ich nauki są doskonałe i my nic nie możemy do nich dodać. Gdybyśmy chcieli cokolwiek dodać, to zamiast uszlachetnić, możemy tylko zaszkodzić tym naukom. Woły patrzyły: trzy na północ, trzy na wschód, trzy na południe i trzy na zachód. Możemy powiedzieć, że nauka przez nich głoszona rozeszła się do wszystkich narodów, po całej kuli ziemskiej. Zgodnie ze słowami naszego Zbawiciela powiedzianymi po zmartwychwstaniu, a zapisanymi w Ewangelii Mateusza 28:19-20: *„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał, oto jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”*. Nauka Chrystusa rozeszła się po całej kuli ziemskiej. Jak już powiedzieliśmy, Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu zmienił, jak można by powiedzieć, taktykę. Kiedyś mówił: Na drogę pogan nie zachodźcie, do miast samarytańskich nie wchodźcie, idźcie tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego – ja wam nie nakazuję, żebyście tam chodzili. Kiedy już umarł i zmartwychwstał, powiedział: Teraz dana mi jest wszelka moc na nie-

bie i na ziemi, ja ziemię odkupiłem, ziemia praktycznie należy już do mnie i wobec tego wysyłam was, idźcie, i zdobywajcie uczniów, czyńcie ich uczniami moimi, ale jak? Czy potęgą? Czy siłą? Mieczem? Nie! Nauczajcie! Nauczanie wasze ma zdobywać uczniów po całym świecie!

Tak jak morze opierało się na wołach, tak i Kościół opiera się na naukach 12 Apostołów. Byłoby bardzo źle, gdybyśmy powiedzieli, że któryś z Apostołów nam nie pasuje. Myślę, że gdybyśmy tylko jednego wołu stamtąd usunęli, morze na pewno by się przechyliło. Już nie stałoby prosto. Dlatego, jeżeli się opieramy na wszystkich Apostołach, staramy się zharmonizować wypowiedzi wszystkich Apostołów, wtedy morze będzie stało dobrze, woda na pewno nie będzie się wylewała – jeżeli Kościół będzie uznawał nauki wszystkich 12 Apostołów, to będzie stał dobrze.

Pamiętamy, że tyły wołów nie były widoczne: *„A to morze stało na dwunastu wołach, trzy patrzały na północ, a trzy patrzały ku zachodowi, a trzy patrzały ku południowi, a trzy patrzały ku wschodowi, a morze stało na nich z wierzchu, a wszystkie zady ich były pod morzem”.* Jeżeli ktoś obchodził to morze dookoła, to zawsze widział twarze tych wołów, które patrzyły na wszystkie cztery strony świata, ale ich tyłów ani grzbietów nie widział. Czy nie ilustruje nam to pięknie tego, co później powiedział apostoł Paweł: *„Dlatego my od tego czasu nikogo według ciała nie znamy, a chociaśmy też znali Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej nie znamy”* (2 Kor. 5:16). To prawda, nie znamy osobistego życia Apostołów, mnie to nieraz ciekawi, myślę, że wielu braci to ciekawi, jak żył ap. Piotr: jak żył w swoim domu, jak żył ze swoją żoną, czy miał dzieci, czy jego dzieci się potem poświęciły, czy poszły za nim, czy były starszymi zborów, bo Apostołami już nie mogły być, czy jakąś pracą się zajmowały? O tym Pismo Święte milczy. O ap. Pawle wiemy, że był samotny, więc ta kwestia jest rozwiązana, ale jego życie osobiste też nas ciekawi: jak organizował pracę, przecież nie jeździł sam, jak z tymi braćmi podróżował, czy jakoś się ze sobą zgadzali – większość z tych zagadnień to są rzeczy dla nas zakryte. Biblia o tym wiele nie wspomina, poza Biblią też nie pozostały o nich żadne wiarygodne źródła, jeżeli są jakieś źródła, to nie są wiarygodne i nie wiadomo, czy naprawdę tak było. Jedynie „twarze” miały być widoczne i były widoczne – podobnie i nauki Apostołów pozostały aż do dni dzisiejszych. One są jasne, przejrzyste, możemy je obchodzić dookoła, z różnych stron się zastanawiać, ale ich życia osobistego Pismo Święte nie opisało, i my także go nie znamy. Dlaczego? Widocznie dlatego, żebyśmy się nie opierali bezpośrednio na nich, tylko mamy się opierać na ich naukach. Nie osobiście na Piotrze jako na człowieku, nie na Pawle jako człowieku, tylko na tym, co wyprowadził i czego nauczał Apostoł Piotr, co wyprowadził Apostoł Paweł i inni Apostołowie.

To morze było okrągłe, co ma oznaczać, że Kościół sam w sobie jest zupełny. Do Kościoła nie można nic dodać i nic odjąć, ma być tylko tyle i tak, jak przewidział to Pan Bóg. Gdybyśmy chcieli coś dodawać, to nie możemy, bo jest to okrągłe, zupełne. Podobnie nic nie da się odjąć, bo nie da się niczego odjąć z okrągłego kształtu – to nie jest naszą rzeczą. Naszą rzeczą jest, abyśmy w takim stanie, w jakim Kościół jest, prowadzili go, starając się służyć sobie nawzajem. „Morze” miało średnicę 10 łokci i 30 łokci obwodu – w przekroju możemy również dostrzec zupełność i doskonałość. Wybór Kościoła i jego zaplanowanie to jest Boska zupełność i doskonałość, jest to liczba, której nie da się naruszyć, nie może tam być coś dodane ani odjęte. „Morze miedziane” miało 5 łokci głębokości. Reprezentuje to miarę ludzkiej doskonałości. To, co umysł ludzki jest w stanie pojąć, to jest nam objawione, i nieraz może się głowimy, chcielibyśmy dowiedzieć się wielu rzeczy np. w jaki sposób i kiedy się stanie Królestwo Boże, jak to będzie – na pewno nas te zagadnienia nurtują. Gdyby było nam to potrzebne i gdyby nasz umysł był w stanie to pojąć, Pan Bóg by nam to objawiał, bo nie jest zazdrosny – On objawia swe tajemnice. Zna też miarę naszego umysłu i wie, co by nam mogło zaszkodzić. Pamiętajmy, że nawet dobre rzeczy mogą zaszkodzić, jeżeli jest ich za dużo. Lekarstwo jest wtedy dobre, gdy się go używa w miarę i według przepisu lekarza. Gdybyśmy tego dobrego lekarstwa wzięli za dużo, ono zamiast nam pomóc, może nam zaszkodzić. Podobnie Pismo Święte nazwane jest lekarstwem, nauki Słowa Bożego też, ale w miarę, stopniowo, ile nam jest potrzebne na danym etapie naszego rozwoju. Wtedy jest dla nas życiem, zdrowiem i doprowadzi nas do szczęścia i do radości. Ale gdyby było za dużo w niewłaściwym momencie, to mogłoby nam zaszkodzić (Jan 16:12).

Naokoło tego morza, na obrzeżu były wyrzeźbione jabłka leśne – owoce, ale jeszcze niedoskonałe. Pamiętajmy, że owoc leśny nigdy nie dorówna owocom z sadu, owocom uszlachetnionym, tylko zawsze będzie to owoc mniejszy i bardziej cierpki, ale bądź co bądź jest owocem. W Liście do Galatów 5:22 czytamy: *„Ale owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość...”*. To są owoce Ducha. I muszą być w Kościele, i to widoczne na zewnątrz, bo „pod brzegiem”. Nie na dole, tylko przy samym wierzchu. Wciąż musimy pamiętać, że w Kościele jest miłość, jest wiara, cierpliwość i wiele innych rzeczy, ale jednak są to owoce leśne. Bo nigdy nasza miłość nie dorówna tej miłości, która będzie w przyszłości, ani miłości naszego Pana. Nasza wiara również temu nie dorówna. Jednak w Kościele te rzeczy muszą być. Nie tylko muszą istnieć, ale muszą być widoczne z zewnątrz, bo biada nam, gdyby tych owoców nie było. A choć są one jeszcze nieco cierpkie, bo są owocami leśnymi, to resztę uzupełni Chrystus. On wie, cośmy za ulepienie, wie, że nie może-

my nic doskonale uczynić, ale najważniejsze, żebyśmy to czynili i żeby to było z nami. Taki owoc jest może mniejszy i cierpki, ale jednak jest owocem.

„A było miąższe na dłoń” – to znaczy że jego grubość była na dłoń. I tu jest znów pokazane, że nie wystarczy mieć „jakieś” owoce, nie wystarczy tylko mieć wiarę, ale w Kościele muszą być zarazem i uczynki. *„Na piędź”* – na szerokość dłoni oznacza, że coś możemy uczynić, ale jak czytamy u Jakuba, *„ale chceszli wiedzieć, o człowiecze marny! iż wiara bez uczynków martwa jest? Abraham, ojciec nasz, izali nie z uczynków usprawiedliwiony jest, gdy ofiarował Izaaka, syna swego, na ołtarzu? Widzisz, iż wiara spólnie robiła z uczynkami jego, a z uczynków wiara doskonała się stała”* (Jak. 2:20-22). Cóż by te owoce znaczyły, gdyby nie było uczynków? Dlatego też i tutaj pięknie jest pokazane, że w Kościele muszą być i uczynki, bo bez uczynków to byłoby wszystko za mało. Uczynki przejawiają się w służbie dla Pana, Prawdy i braci. Każdy musi to dostrzec, bo gdyby tych uczynków nie było, to zdajemy sobie sprawę, że nawet taki wielki zbiornik jak omawiane, gdyby nie miał odpowiednio mocnej obudowy, mógłby pęknąć pod naporem wody. Tak samo i uczynki, gdyby ich nie było, wówczas to, co my mówimy i co głosimy, okazałoby się za mało, mogłoby to nas rozsadzić, doprowadzić do pęknięcia. Dlatego też Prawda postępowała i postępuje nadal, lecz i te uczynki nie są doskonałe w zupełności, miara pokazana w obrazie, to miara ludzka, piędzi ludzkiej, dłoni. To znak, że nasze uczynki są niedoskonałe. Tak powiedział kiedyś Chrystus Pan: *„Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy”* (Łuk. 17:10). Dlatego nazywamy się sługami nieużytecznymi. Gdybyśmy nawet największe uczynki czynili, to i tak przed obliczem Bożym jest to nieużyteczne, jest to za mało, jest to tyle, że nie zasługuje, by Pan Bóg to nagrodził i uznał. Tylko dzięki temu, że to wszystko dzieje się przed obliczem Bożym, że tego wszystkiego dokonujemy przez krew naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, że czynimy to w Jego imieniu, to dopiero Pan Bóg to uzna, pomnoży, pobłogosławi i będzie z to nagroda.

Przypatrując się „morzu miedzianemu”, można zauważyć, że było tam pokazanych nie tylko dwunastu Apostołów. Gdyby rzeczywiście tak było, a nawet są i takie opinie, to nie byłaby nam potrzebna żadna praca międzyzborowa, nie byliby potrzebni pielgrzymi ani starsi – czy takie opinie się nie pojawiają? Czy w tym morzu było to pokazane? Myślę, że jeżeli tam nie byłoby to pokazane, to rzeczywiście nie było nam ich potrzeba. Tymczasem w 2 Księdze Kronik 4:3 czytamy: *„A pod nim zewsząd wokoło były podobieństwa wołów, których było dziesięć w łokciu, a otaczały morze wokoło; a były dwa rzędy tych wołów odlanych pospołu z morzem…”*. Tak więc poza dwunastoma wołami, na których stało morze, dookoła były jeszcze podobizny odlewanych wołów. W każdym łokciu były po dwa rzędy tych wołów. Wcześniej mówiliśmy, że woły w Piśmie Świętym przedstawiają nauczycieli, tylko tamte 12 wołów było osobno odlane, morze było na nich postawione. Te dookoła morza były razem z nim odlane, czyli stanowią część tego Kościoła. Przedstawiają one różnych innych nauczycieli – poza Apostołami są też i inni nauczyciele. *„Tenże dał niektórych Apostoły, a niektóre proroki, drugie też ewangelisty, drugie też pasterze, i nauczycieli”* (Efezj. 4:11-13). Oprócz Apostołów były woły, które były odlane razem z „morzem”. W jakim celu? – *„ku spojeniu świętych, ku pracy, usługiwaniu, ku budowaniu ciała Chrystusowego. A iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary, i znajomości Syna Bożego, męża doskonałego”*. Żeby nastąpiła między nami jedność i harmonia, w posługiwaniu nie wystarczą tylko Apostołowie, oni są potrzebni, są najważniejsi, ich nauki są bardzo potrzebne, ale są potrzebni też inni nauczyciele. Wyobraźmy sobie, że jeżeli w łokciu kwadratowym było po dziesięć, to jakie malutkie musiały być – natomiast te woły, na których morze stało, były potężne. Podobnie ci nauczyciele powinni się czuć bardzo małymi, oczywiście w stosunku do nauk, które były dane przez dwunastu Apostołów. Mamy zawsze patrzeć na te woły, na dwunastu Apostołów i tylko to rozgłaszać i opowiadać – to, co Apostołowie nam zaszczepili, co oni nam powiedzieli i czego nas nauczali.

Psalmista Dawid w Psalmie 68:12 tak powiedział: *„Pan dał słowo swe, i tych, którzy pociechy zwiastowali, zastęp wielki mówiących”.* Czyli takich nauczycieli, którzy w Wieku Ewangelii mówili, był zastęp wielki, było ich bardzo dużo, i tutaj jest nauka dla nas, żeby jeden drugiemu nie zazdrościł, nie przeszkadzał, raczej cieszył się i dążył do tego, żeby było tych nauczycieli jak najwięcej. Daj Boże, żeby wszystek lud prorokował… – takie było życzenie Mojżesza, takie powinno być i nasze.

Na każdym łokciu oprócz wołów, były też jabłka. Jak czytamy w 1 Król. 7:24: *„A pod brzegiem jego były pukle na kształt jabłek leśnych, wszędy wokoło, w każdym łokciu po dziesięć”*. Były po dwa woły na każdym łokciu i po dziesięć jabłek, które okrążały morze wokoło, ulano z nim dwa rzędy lanych jabłek. Ukraińska i rosyjska Biblia mówi: „ogórków”. Znaczy to, że owoce znajdowały się w każdym czasie rozwoju Kościoła. I nie możemy powiedzieć, że my dzisiaj mamy owoce, mamy postępy, mamy pracę, a kiedyś chrześcijanie żyli i tego nie było. To jest nieprawda. Jak długo Kościół się rozwija przez okres Wieku Ewangelii, w każdym okresie, w każdym łokciu, w którymkolwiek czasie, czy na początku, czy w środku, byli tam również nauczyciele i w każdym z tych okresów były owoce. Może w niektórych okresach owoce były bardziej wydatne, w innych mniej, ale w każdym okresie i w każdym czasie owoce w Kościele były.

Były dwa rzędy jabłek odlanych razem z morzem, zatem te owoce mają mieć z nami łączność, mają być z nami razem odlane, ale dlaczego dwa rzędy? Owoce te są jakoby wrodzone, razem odlane, nie były doczepione później, lecz mają być zespolone razem, a to że są ich dwa rzędy, przedstawia, że są to owoce wobec Boga i wobec ludzi. W ten sposób Kościół wypełnia Zakon Chrystusowy. Apostoł Paweł, przypominając Zakon dany kiedyś Mojżeszowi, powiedział, że miłość jest końcem (wypełnieniem) Zakonu. My wypełniamy ducha tego Zakonu, a wypełnianie ducha tego Zakonu jest pokazane w naszych owocach. Owoce wobec Boga i owoce wobec ludzi, wobec Boga to: *„Będziesz miłował Boga twego z całego serca, z całej duszy, z całej siły”*; jest też drugi rząd owoców: *„a bliźniego twego jako samego siebie”*. To są właśnie owoce, które są odlane w każdym łokciu, występują w każdym okresie czasu od początku Kościoła, aż do czasu, gdy Kościół zostanie uwielbiony. Wtedy te owoce pozostaną na wieczną pamiątkę.

„Brzeg na kształt kwiatu liliowego”. Pismo Święte mówi, że sam brzeg był na kształt kwiatu liliowego. Lilia często przedstawia nam czystość i szlachetność, które mają cechować Kościół. Czyste szlachetne życie, piękne postępowanie – ma to cechować Kościół przez cały Wiek Ewangelii. Pan Jezus tak powiedział: *„A o odzienie przeczże się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną; nie pracują, ani przędą, A Ja wam powiadam, iż ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyodziany, jako jedna z tych”* (Mat. 6:28-29). Przedstawiają one piękno, czystość, szlachetność, bo jakie ma to znaczenie, że Salomon, był pięknie ubrany, cóż z tego, że miał wiele złota i majątku, ale jak życie zakończył, jak się pokazał? Pana Boga zdradził, poszedł w stronę bałwochwalstwa. Chociaż nie poszedł z własnej woli, lecz nakłoniły go żony, postąpił jednak haniebnie. Koniec jego nie jest piękny, dlatego Kościół nie ma do tego dochodzić, do czego doszedł Salomon. Życie Kościoła jest pokazane na samym wierzchu morza, wykonanym na kształt kwiatu liliowego – czyli piękno, szlachetność od samego początku do końca. Kościół był czysty, gdy został założony i czystym ma zakończyć swoją egzystencję. Pan Jezus tak powiedział: *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”*. Czystość – lilia, niewinność, „błogosławieni czystego serca”, to nas doprowadzi do Boga, to da nam możność oglądać naszego Niebieskiego Ojca.

Ciekawe jest i to, że „morze miedziane” mieściło w sobie dwa tysiące wiader wody, po hebrajsku „batów”. Bat mieścił zaś 36,4 litra wody, jak możemy wyliczyć morze mieściło w sobie 72.800 litrów wody. Dwa tysiące batów może przedstawiać, że tej Prawdy która w Kościele się znajduje i mieści, ma wystarczyć na dwa tysiące lat. I tak też widzimy, że trwa aż do dni dzisiejszych, i ta Prawda się nie skończyła, nie wylała się, nie powiemy, że jest jej za mało – tej Prawdy nic nie ubyło. Nie powiemy też, że ta Prawda się zestarzała, jak niektórzy mówią, że trzeba może coś nowego dodać. Nie, Prawdy ma wystarczyć na całe 2000 lat.

Ale co jest ciekawe, w 1 Król. 7:26 czytamy: *„A było miąższe na dłoń, a brzeg jego był jako kraje u kubka, na kształt kwiatu liliowego, a dwa tysiące wiader brało w siebie”,* natomiast w Księdze Kronik jest napisane całkiem coś innego: *„A było miąższe na dłoń, a brzeg jego był jako kraje u kubka na kształt kwiatu liliowego, a brało w siebie trzy tysiące wiader”* (2 Kron. 4:5). Różnica wynosi tysiąc, ciekawe, gdzie jest pomyłka? Czy mieściło w sobie dwa tysiące, czy trzy tysiące wiader? Otóż tam były wlewane dwa tysiące wiader, ale mogły się zmieścić i trzy tysiące wiader. Można było wlać nawet całe trzy tysiące wiader wody, czyli tej Prawdy może wystarczyć jeszcze na dalszy tysiąc lat. Tej Prawdy, z której Kościół czerpie, tej wody, która tam była wlana przez Salomona, chociaż pewnie osobiście Salomon jej nie wlewał, ale została wlana na jego rozkaz. Salomon nam przedstawia Chrystusa w chwale. Na dwa tysiące lat tej Prawdy już nam wystarczyło, nie martwmy się o to, że jej zabraknie. Apostoł Paweł mówi nam o tym w Liście do Rzymian 2:16: *„W dzień, gdy sądzić będzie Bóg skryte rzeczy ludzkie według Ewangelii mojej przez Jezusa Chrystusa...”.* Na jakiej podstawie sądzić będzie Bóg? Na podstawie Ewangelii Apostoła Pawła, innych Apostołów, Ewangelii Pana Jezusa, czyli z pewnością tej Prawdy jeszcze i na tysiąc lat wystarczy. Woda była tam wlewana wiadrami, stopniowo, nie dało się jej na raz wlać, tak i Prawda stopniowo była odkrywana, wlewana, i tak samo wybór Kościoła dokonuje się stopniowo, nie od razu. Prawda za czasów pierwszego przyjścia może była inna, w średniowieczu inna, na koniec widzimy inna była „Prawda na czasie”, i tak stopniowo Pan Bóg odkrywał i odkrywa tę Prawdę. Nie od razu tak się stało, i tak też jest napisane. Kiedy badamy Księgę Objawienia, widzimy, w jaki sposób są zdejmowane pieczęci. Jest powiedziane: *„A gdy otworzył pierwszą pieczęć..., a gdy otworzył drugą pieczęć...”* i tak stopniowo pieczęci były odkrywane, aż do ostatniej, siódmej pieczęci, w której my dzisiaj żyjemy. Jak woda była wlewana stopniowo, tak i Prawda stopniowo. Chociaż Apostołowie tę Prawdę zaszczepili, powiedzieli jednak, że nie wszystko było na początku rozumiane. Nie wszystko z nauki Apostołów było znane w średniowieczu, nie możemy też powiedzieć, że my tę Prawdę całkowicie rozumiemy. Być może, że jeszcze nie wszystko rozumiemy i dlatego, aż do ostatniego członka Ciała Chrystusowego tej Prawdy wystarczy. Jak powiedzieliśmy, wybór Kościoła odbywał się stopniowo, członkowie przychodzili kolejno i Pan Bóg ich wybiera, i tak trwać będzie aż do końca, aż cały Kościół zostanie wybrany.

Pan Bóg zawsze tak postępował i tak postępuje nadal – nie od razu zaleje Prawdą cały świat. Czy Kościołowi od

razu wylał całą Prawdę? Nie! Jest To pokazane w pewnym proroctwie, u proroka Ezechiela 47:1-8, gdzie jest mowa już o czasie restytucji. Prorok opowiada tu wizję, że spod progów Kościoła wychodziły wody. Na początku było tej wody po kostki; kiedy odmierzył tysiąc łokci było po kostki, kiedy wymierzył drugi tysiąc łokci, wody było jej po kolana, gdy odmierzył trzeci tysiąc, było już po biodra, a gdy odmierzony został czwarty tysiąc łokci, było jej już tyle, że już nie mógł jej przejść i idąc dalej, mógł się utopić – była to już woda, w której byłoby trzeba płynąć. W taki sposób cały świat napełniony będzie tą wodą Prawdy, w taki sposób wodą Prawdy był napełniany Kościół. W taki sposób możemy się nauczyć też my, że gdy przychodzimy do Prawdy, wszystkiego naraz zrozumieć nie możemy. To pokazał nam Chrystus Pan w jednym ze swoich cudów. Pierwszy cud, który Chrystus uczynił, był to cud w Kanie Galilejskiej. Gdy znaleźli się na weselu, okazało się, że zabrakło wina. Wtedy matka zwróciła się do Pana Jezusa, mówiąc: Synu, wina nie mają. Pan Jezus odpowiada: Niewiasto, co ja mam z tobą, jeszcze nie przyszła godzina moja, ale gdy rzeczywiście całe wino zostało wypite, wtedy Pan Jezus powiedział: Wypróżnijcie te stągwie i wlewajcie wodę i tak długo wlewali, aż stągwie zostały napełnione. Podobnie i Prawda do naszych umysłów stopniowo jest wlewana, aż umysły nasze zostaną napełnione, aż zrozumiemy całkowitą Prawdę.

Omówiliśmy morze, które stało w Świątyni Salomonowej. Widzieliśmy jego okrągły kształt, widzieliśmy, na czym było oparte, przebadaliśmy, co to wszystko znaczy, nawet materiał, z którego było zbudowane, to, że było na kształt lilii, że zarazem były tam pokazane i owoce, że były jeszcze woły wokoło. To wszystko już znamy, i wszystko nam pięknie pasowało w pozafigurze. Teraz zastanówmy się, gdzie to morze było odlewane, czy było odlane tam na dziedzińcu Świątyni? Czy też było odlewane w jakimś innym miejscu? Otóż to morze miedziane zostało odlane w dolinie Jordanu. Czytamy o tym w 1 Król. 7:41-46: *„To jest, dwa słupy, i dwie gałki okrągłe, które były na wierzchu dwóch słupów, i dwie siatki, aby okrywały te dwie gałki okrągłe, które były na wierzchu słupów. I jabłek granatowych cztery sta na onych dwóch siatkach; dwa rzędy jabłek granatowych były na każdej siatce, aby okrywały te dwie gałki okrągłe, które były na wierzchu słupów. Także dziesięć podstawków, i dziesięć wanien na podstawkach. I morze jedno, a wołów dwanaście pod morzem. I panwie, i łopaty, i miednice, i wszystko naczynie, które uczynił Hiram królowi Salomonowi do domu Pańskiego, było z miedzi polerowanej. To odlewał król na równinie u Jordanu w iłowatej ziemi, między Sochotem i między Sartanem”*. Nie było więc ono odlewane na dziedzińcu, nie było odlewane w Jerozolimie, tylko w pewnej odległości – trudno dziś powiedzieć jak daleko, ale o kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt kilometrów. W każdym bądź razie jest dokładnie określone miejsce. W dolinie Jordanu, między Sartanem a Sochotem. Są precyzyjnie wymienione dwie miejscowości.

Jeżeli do tej pory szliśmy za logiką, którą pokazał nam ap. Paweł, że cokolwiek przedtem napisano, nie na próżno zostało napisane, i jak do tej pory figura i pozafigura nam pięknie odpowiadały, to dalej będziemy doszukiwać się lekcji. Jordan – rzeka płynąca z gór, przedstawia nam całą ludzkość, która stacza się od doskonałości ku coraz gorszej degradacji, aż znajduje swój koniec w Morzu Martwym, które przedstawia śmierć. Dolina Jordanu, czyli tam, gdzie Lot obrał sobie mieszkanie. Ta kraina dla mężów Bożych zawsze była ponętna, ta dolina ludzkości, gdzie panuje grzech i degradacja. Na tym świecie, w tej dolinie, jest „odlewany” czyli wybierany Kościół. Nie na jakiejś innej planecie, ale na Ziemi, tutaj, gdzie panuje grzech i degradacja, na świecie, który kiedyś był doskonały w osobach Adama i Ewy, ale od kiedy przekroczyli oni Prawo Boże, ludzkość stacza się i stacza, do coraz gorszej degradacji, ku wiecznej śmierci. Gdyby nie ofiara Chrystusa, świat zginąłby raz na zawsze, na wieki. Właśnie w tej ponętnej dolinie. Przypominamy sobie dwóch mężów Bożych, Abrama i Lota, którzy opuścili Haran, Ur Chaldejskie i między sobą się nie wadzili, ale ich pasterze zaczęli się między sobą wadzić. Wtedy Abram wystąpił z inicjatywą i tak powiedział do Lota: A czemuż się mamy wadzić? Na razie jeszcze dobrze sobie żyjemy, ale jeżeli już między pasterzami jest spór, to następnie kto się zacznie wadzić? Zaczną się wadzić nasze żony, bo tak zwykle bywa. A później nadejdzie czas, że i my sami zaczniemy się wadzić. Po co, przecież ta cała ziemia jest nasza. Jeśli ty pójdziesz na wschód, ja się udam na zachód, jeśli ty na południe, to ja na północ. Wtedy Lot pierwszy zobaczył piękną dolinę nad Jordanem. Ta dolina została później całkowicie zatopiona, dziś jest tam Morze Martwe, ale dalsza część doliny zawsze była bujnie porośnięta roślinnością, dlatego była ponętna dawniej dla mężów Bożych – aż do dni dzisiejszych świat się podobał, i często naszej młodzieży się podoba.

Dokładnie określono, gdzie morze zostało odlane: między Sochotem a Sartanem. Co wiemy o Sartanie? Co nam Pismo Święte wspomina? Po raz pierwszy jest o nim wspomniane w Joz. 3:16-17: *„Tedy się zastanowiły wody płynące z gór, a stanęły w jednej kupie bardzo daleko od Adama, miasta, które jest ku stronie Sartan; a które płynęły na dół do morza pustego, morza słonego, zginęły i ustały; a tak lud przeprawiał się przeciwko Jerychu. A kapłani, którzy nieśli skrzynię przymierza Pańskiego, stali na suszy w pośród Jordanu porządnie, a wszyscy Izraelczycy szli po suszy, aż się lud wszystek przeprawił przez Jordan”*. Tam właśnie Izraelici przeszli rzekę Jordan. Przedstawia to nasz stan poświęcenia się aż do śmierci. Właśnie tu na ziemi Kościół wybiera się z tych, którzy się poświęcili aż do śmierci. Znajduje się

koło Sartanu od chwili poświęcenia się.

Drugie miejsce wspomniane przy tej okazji to Suchot, o tym mieście Pismo Święte wspomina w 1 Sam. 17:1: *„Tedy zebrali Filistynowie wojska swe, aby walczyli, a zeszli się u Sochot, które jest w Judzie, i położyli się obozem między Sochotem i między Asekiem na granicach Domim”*. Przez 40 dni wychodził olbrzym na 3,5 metra wysoki, imieniem Goliat, od głowy do stóp pokryty pancerzem i urągał wojskom Boga Izraelskiego – trwało to 40 dni. Aż pod koniec tych 40 dni urągania przyszedł Dawid, aby odwiedzić swoich braci, przyniósł im coś do jedzenia, dowiedział się też, jak przedstawia się sytuacja i to, co usłyszał, do głębi go poruszyło. „Czyż w Izraelu już nie ma wiary w Boga? Czy Bóg Izraelski umarł? Czy tak nisko upadł Izrael?” Wtedy zapytał: „Co dadzą temu mężowi, który naraziłby swoje życie i poszedłby zabić tego nieobrzezańca?” Jak wiemy, Dawid poszedł do walki ze śmieszną bronią i pokonał nią Goliata. To było przy Suchot, tam stoczyli Izraelici z Filistynami tę znamienną walkę. Tam właśnie Szatan rozpoczął pierwszy walkę z Dawidem, który przedstawia Chrystusa, i tam symbolicznie Chrystus zwyciężył Szatana. My też zwyciężamy Filistynów, zwyciężamy zarazem Szatana – to są upadłe grzeszne popędy ludzkiej natury, właśnie tam przeszliśmy z śmierci do żywota przez nasze poświęcenie się. Między Sartanem a Suchotem – jaka to okolica, dokładnie nie jest powiedziane – wiemy jednak, że Salomon odlewał tam wszystkie narzędzia do Świątyni. Tam też było odlewane to morze wraz z wołami. Przedstawia to dzisiejszy zdegradowany świat, w którym rozwijał się i rozwija Kościół aż do dni dzisiejszych. W taki sposób drogą poświęcenia postępowali Apostołowie, stawali się nauczycielami i doszli do chwały, w taki sam sposób pierwsi chrześcijanie postępowali i tak aż do dni dzisiejszych powinniśmy iść drogą poświęcenia, drogą odlewania.

Kopak Dymitr
R-
„Straż”

Opracowano na podstawie nagrania
wykładu wygłoszonego w Czarnkowie w 1980 r.